

Kraków 17.02.2022 r.

Prof. Zbigniew Bajek

Pierwsza Pracownia Interdyscyplinarna
Katedra Interdyscyplinarna
Wydział Malarstwa
Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie

RECENZJA

Zleceniodawca recenzji:

Akademia Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, Rada ds. stopni, pismo z dnia 08.12.2021 r., informujące o wyznaczeniu mojej osoby na recenzenta i członka komisji habilitacyjnej w postępowaniu w sprawie o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki
panu **dr Robertowi Jundo**
z Instytutu Grafiki na Wydziale Grafiki i Malarstwa ASP w Łodzi.

Przedstawienie sylwetki Habilitanta.

Dr Robert Jundo urodził się w 1967 r. w Łodzi.
Uczył się w Technikum Energetycznym w rodzinnym mieście, które ukończył w 1988 r.
Tu również studiował, na Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego, w ramach studiów wieczorowych. Pracę dyplomową obronił w Pracowni Technik Cyfrowych prof. Grzegorza Chojnackiego w roku 2010, otrzymując dyplom z wyróżnieniem. Praca ta została uznana za najciekawszy dyplom w tymże roku.
Należy zaznaczyć, że już w czasie studiów Habilitant był wyjątkowo doceniany, o czym świadczą Stypendium Rektora oraz Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
W 2016 r. Na Wydziale Grafiki i Malarstwa ASP w Łodzi obronił pracę doktorską w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne zatytułowaną „Wirtualna matryca graficzna jako obszar poszukiwań artystycznych – kolekcja grafik”. Funkcję promotora w tym przewodzie pełnił dr hab. Marek Herbiak (ASP w Łodzi) zaś recenzentami byli prof. Jacek Szewczyk (ASP we Wrocławiu) oraz prof. Zbigniew Szot (UA w Poznaniu).
Od 2011 r. Robert Jundo jest zatrudniony na macierzystej uczelni; początkowo na stanowisku asystenta (2011-2016) a od 2016 r. na stanowisku adiunkta w Pracowni Technik Cyfrowych, w Katedrze Grafiki Artystycznej na Wydziale Grafiki i Malarstwa.
W 2020 r. Habilitant podjął dodatkowo pracę w Społecznej Akademii Nauk

w Łodzi, prowadząc samodzielnie pracownię fotografii, przetwarzania obrazu cyfrowego i kompozycji w Zakładzie Grafiki Komputerowej, w Instytucie Technologii Informatycznych.

Dokumentacja przygotowana w związku z aktualnie toczącym się przewodem jest wyjątkowo efektowna, aczkolwiek brakuje mi w niej większej ilości odautorskich wypowiedzi, chociażby tych, związanych z pracą dydaktyczną. Wśród niezbędnych dokumentów, są także informacje o osiągnięciach Habilitanta na polu promocji własnej pracy.

W ciągu 6 lat od chwili zamknięcia przewodu doktorskiego, Artysta zorganizował 9 wystaw indywidualnych, w znacznej części w galeriach łódzkich, ale jest na tej liście także Galeria Premium w Porto, w Portugalii, co zasługuje na uwagę.

Lista wystaw zbiorowych liczy kilkadziesiąt pozycji. Tu z kolei uwagę przykuwają Muzeum Grafiki w Gualan (Chiny) i Oratorio San Giovanni Battista, Sal Salimbeni (Włochy). W tym ostatnim miejscu Artysta gościł dwukrotnie: raz, biorąc udział w wystawie książki graficznej, drugim razem prezentując prace graficzne.

Muzeum Grafiki w Gualan posiada w swoich zbiorach interesującą kolekcję prac graficznych Roberta Jundo, charakteryzujących się dynamiką typową dla ekspresyjnych rysunków analogowych, pomimo, że są to wydruki cyfrowe.

W tym miejscu recenzji, chcę podkreślić ważną inicjatywę Habilitanta, jaką było stworzenie Galerii „Pixel” w 2020 r. na łódzkiej Akademii. Galeria rozpoczęła działalność w momencie, kiedy inne tego rodzaju placówki zamykały swoje podwoje – szalejąca pandemia koronawirusa paraliżowała życie społeczne i artystyczne. Prostym pomysłem, by pokazy prac zaproszonych artystów przenieść do internetu, okazał się dużym sukcesem. Starannie przygotowane przez prowadzącego Galerię prezentacje, pozwalały śledzić twórczość zaproszonych artystów krajowych i zagranicznych na ekranach komputerów, w dowolnym miejscu, często w miejscach izolacji, na jaką byliśmy skazani. Dodatkowo, owe pokazy były (i są) obecne na dużych ekranach telewizyjnych na terenie ASP w Łodzi, zatrzymując uwagę studentów i pedagogów. Ponieważ wśród zaproszonych artystów są przedstawiciele różnych środowisk akademickich z Polski, Republiki Czeskiej, Japonii, Grecji, inicjatywa ta, sprzyja budowaniu więzi między nimi.

Spółeczna pasja Habilitanta wykracza poza mury Uczelni. Pisząc o swojej przynależności do ZPAP, deklaruje, że nosi się z zamiarem utworzenia sekcji graficznej w Okręgu Łódzkim, do którego przynależy. Znając charakter Jego aktywności, pasję z jaką pracuje, jestem przekonany, że na deklaracji się nie skończy

Pełną listę osiągnięć Habilitanta zawiera wspomniana wyżej dokumentacja przewodowa.

Autoreferat.

Tekst autoreferatu zatytułowany „Subkultury motocyklowe, a sztuka drugiej połowy XX i początku XXI wieku. (Aniołowie nigdy nie umierają)” dzieli się na kilka części, które mają swoje tytuły: „Kadry młodości”, „Wyprawy, ludzie i miejsca” oraz „Powroty do tradycji”. We wstępie Autor opisuje co składa się na pracę habilitacyjną i wyjaśnia genezę nazwy cyklu. Zbiór grafik, który go tworzy, to 31 prac drukowanych na płytach tytanowo-cynkowych. Każda z nich nosi tytuł, imię anioła. Imię to dopełnione jest informacją kim jest ów byt. Przykłady (podaję pierwsze z listy): „ARAEL – archanioł”, „AZAZEL – anioł sztuk zła”, „AZRAEL – anioł śmierci” itd. Próbowałem sięgnąć do źródeł, by zrozumieć związek pomiędzy tytułem grafiki, jej treścią a formą, tym bardziej, że Autor prac w swoim tekście tego nie wyjaśnia. Karkołomne to zajęcie, tym bardziej, że przywołane imiona-hasła istnieją w literaturze i mają bogatą ikonografię, wywiedzioną przede wszystkim z Biblii. Dla przykładu sięgam po imię Azazel: *w Księdze Kapłańskiej (16, 8-10) jest demonem pustyni, któremu Aaron poświęcił jednego z kozłów ofiarnych. Od tamtej pory podczas Jom Kipur wypuszczano (lub, według Talmudu, traktatu Joma 39a i 67b, strącano ze skały, czego nie opisuje sama Biblia) na Pustyni Judzkiej kozła, który był ofiarowywany Azazelowi. Obok tradycyjnego rozumienia Azazela jako imienia demona pustyni zaproponowano również rozwiązania alternatywne. Według Augusta Strobela chodzi tutaj o opisaną w Talmudzie przepaść, z której zrzucano kozła ofiarnego. Sama Biblia jednak nic nie wspomina o takiej praktyce. Bernd Janowski i Gernot Wilhelm, na podstawie podobieństwa z akademickim słowem „gniewać się”, tłumaczą „dla Azazela” jako „dla [eliminacji] Bożego gniewu”. Z kolei Manfred Dietrich i Oswald Loretz przez analogię ze słownictwem ugaryckim tłumaczą „Azazel” jako „Bóg jest mocny”. Manfred Görg przez analogię ze słownictwem egipskim przekłada imię Azazel jako „ten, który usuwa winę”. Henrik Pfeiffer widzi związek z hebrajskimi wyrazami „koza” i „odejście”, przez co uważa termin „Azazel” za opis samego przebiegu rytuału.* (wikipedia)

Zestawiając słowa przytoczone powyżej z grafiką Habilitanta zatytułowaną „AZAZEL – anioł sztuk zła” trudno dopatrzeć się analogii. Myślę, że Autor kieruje się przede wszystkim intuicją, idąc za głosem, dźwiękiem, które to słowo sugeruje. Kwadratowe pole grafiki, dodatkowo „potwierdzone” wewnętrznym kwadratem wyznaczonym rastrem i kolorem kontrastujących ze sobą błękitu i oranżu, rozbite jest „agresywną figurą wojownika”. Wirujące nad nim cienkie linie dynamikę tę wzmacniają.

Można próbować rozwiązywać kolejne rebusy.

Pisząc powyższe słowa nie czynię Artyście zarzutu – ma On pełne prawo dowolnie korzystać z różnego rodzaju składowych, montując swoje dzieło, chociażby na zasadzie kolażu.

W rozdziale „Kadry młodości” Habilitant opisuje swoje wcześniejsze poszukiwania i ich efekty – cykle grafik, które poprzedzały pracę habilitacyjną. Praca cyklami umożliwia wyeksplorowanie pewnych odkryć a jednocześnie pozwala budować struktury, które wykraczają poza jednostkowy byt, przez co dzieło się monumentalizuje, wzmacnia się siła jego przekazu.

Niezależnie od eksperymentów warsztatowych i technologicznych wpływających na kształt dzieła Roberta Jundo, jedno pozostaje bez zmiany – fascynacja motocyklem i szerzej, kulturą motocyklową. *Motocykl to pojazd, który stanowi uniwersalny symbol podróży, poszukiwania celu, marzeń i wolności (...) to symbol falliczny, umiejscawia właściciela w kontekście siły, decyzyjności, ale również atrakcyjności seksualnej. Jest wymownym atrybutem męskości* – czytając powyższe słowa, nie może dziwić, że ten wytwór cywilizacji ma tak duży wpływ na życie i twórczość Habilitanta.

Jednocześnie, autor polemizuje z dość rozpowszechnioną opinią, że motocykliści zrzeszeni w MC to przestępcy. Punktuje te elementy owej subkultury, które w znaczny sposób wpłynęły na kulturę i popkulturę: kino, teatr, literatura, sztuki plastyczne (hiperrealizm), projektanci odzieży itp.

W kolejnym rozdziale „Wyprawy, ludzie i miejsca” Habilitant wskazuje swoje inspiracje, których dostarczają mu odwiedzone i przeżyte podczas wypraw motocyklowych miejsca, poznani ludzie. Następnie opisuje jak powidoki tych doświadczeń przekładają się na ślady plastyczne, pozostawiane na kartce papieru za pomocą najprostszym narzędzi rysunkowych i malarskich. Kolejnym etapem pracy nad przyszłymi grafikami jest wpisywanie tych „gorących” notatek w przestrzeń wirtualną. To tu rozpoczyna się budowanie konstrukcji, tu koncepcja „urealnia się”.

Wyjęte z różnym źródeł elementy – szkice analogowe, rysunki na tablecie, rysunki techniczne skrzyni biegów motocykla, zdjęcia – Artysta za pomocą wielu programów komputerowych składa ze sobą.

Opis całego, często skomplikowanego procesu powstawania grafik, wskazuje na duże doświadczenie Habilitanta zarówno w posługiwaniu się programami komputerowymi jak i w posługiwaniu się technikami tradycyjnymi. *Podjąłem się trudnego zadania udowodnienia tezy, że grafika komputerowa jest zbliżona do grafiki warsztatowej i posiada w swym bogactwie technologicznym możliwość kreowania świata grafiki wkleśłodrukowej za pomocą wirtualnej przestrzeni* – pisze w zakończeniu tego rozdziału.

Rozdział ostatni autoreferatu „Powroty do tradycji” Habilitant rozpoczyna zdaniem, w którym stwierdza, że każdy artysta – nie tylko grafik – jest rzemieślnikiem, co można rozumieć najprościej: umie posługiwać się narzędziami, którymi pracuje; panuje nad materia, którą obrabia.

Tyczy to zarówno tych, którzy stukają w klawisze komputera jak i tych, którzy trawią blachy. Robert Jundo robi jedno i drugie, nadto, ma ambicje by łączyć te aktywności i w konsekwencji budować koherentne przedmioty sztuki, będące konglomeratem pozornie nieprzystających do siebie jakości.

Pracę nad grafikami cyklu „Aniołowie nigdy nie umierają” dzieli na trzy etapy: pierwszy, to projektowanie, gdzie najważniejszym narzędziem jest komputer. Drugi, to druk na metalowej blasze i trzeci – trawienie. To w tym momencie, gdy nurza zadrukowane płyty w kuwecie, Artysta jest najbliżej mistrzów wklęsłodruku.

Powrót do źródeł, to ogromna satysfakcja, ale też ogromne wyzwanie natury warsztatowej – łatwo o błąd, którego nie można odwrócić. Wówczas pracę trzeba odrzucić lub zaakceptować, uznając nieoczekiwany rezultat za walor. W twórczości Habilitanta jest tak i tak.

Tekst autoreferatu napisany jest przystępnym językiem. Autor wyjawia w nim źródła swoich inspiracji i zdradza tajniki swojego warsztatu. Jest w tym wiarygodny, gdyż swoją twórczość wyprowadza z własnych, życiowych doświadczeń i angażuje się w nią z taką pasją, jak w jazdę na wypielegnowanym własnymi rękami motocyklu.

Ocena pracy habilitacyjnej – cykl grafik „Aniołowie nigdy nie umierają”.

Jestem jak wędrowiec stąpający codziennie po drodze zwanej życiem. Mogłoby się zdawać, że jest to droga w jedną stronę... I słusznie – miejsce, w którym obecnie się znajduję jest wypadkową zdarzeń przeszłych i tych, które dopiero planuję.(...)

Moje grafiki są odzwierciedleniem życia motocyklisty, moich przeżyć podczas zwariowanych wypraw, czy chociażby życia wśród braci motocyklowej, do której przynależę (www.groupoffranc.pl). Inspiracji poszukuję wszędzie tam, gdzie można zaczerpnąć choć odrobinę klimatu miłośnika motoryzacji, outsidera, samotnego jeźdźca, który nie boi się wyzwania w poszukiwaniu nowych przygód. (...) Robert Jundo, fragmenty wstępu i zakończenia rozprawy doktorskiej.

Przytoczone wyżej słowa, sformułowane kilka lat temu przez Habilitanta – wówczas Doktoranta – nie tracą na aktualności, a wręcz zyskują status Jego artystycznego *credo*.

Lubię niebezpieczeństwo i balansowanie na linie, to mnie wzmacnia od środka, buduje moje poczucie bycia „twardzielem” pisze w autoreferacie towarzyszącemu pracy habilitacyjnej.

Artysta wciąż fascynuje się *życiem w drodze*, przemieszczaniem się, zmianą a jednocześnie konsekwentnie trwa przy swoich kiedyśszych decyzjach. Wiele pozornie sprzecznych jakości wpisanych jest w Jego życiowe wybory i... w rezultacie, w Jego sztukę. Żywioł i dyscyplina, kurz i lśnienie wypolerowanych, chromowych powierzchni, intensywny kolor i subtelne szarości, dziki pęd i cisza...

Znamy te klimaty z filmów drogi, z literatury, również z wystaw.

Nieustającą fascynacją i inspiracją Artysty pozostają subkultury motocyklowe, których jest częścią, z wszystkim tym, co się z nimi wiąże: sprzętem, muzyką, symboliką klubowych emblematów, odzieżą, tatuażami. Niebezpieczeństwo jakie niesie tego rodzaju zapatrzenie wiąże się z tym, że łatwo ulec popkulturowym wzorcom, kiczowatej estetyce, taniej filozofii. Robert Jundo, pomimo, że w świecie motocyklowych bractw zanurzony jest do głębi, nie ulega dosłowności. Przeciwnie, zdaje się zachowywać wystarczający dystans, by realizując swoje pasje, w tym, zajmując się sztuką, wyprowadzić z tych fascynacji w swoich twórczych działaniach własną formę i własne przesłania. Szuka dla nich właściwych narzędzi, właściwych gestów, właściwych form. Jego niespożyta energia sprawia, że wciąż eksperymentuje, podejmuje ryzyko. Umie odrzucać.

Jako pracę habilitacyjną Artysta przedstawia cykl grafik zatytułowany „Aniołowie nigdy nie umierają”, prezentowany w roku 2021 na dwóch wystawach: w Galerii „Biblio-Art” mieszczącej się na terenie Politechniki Łódzkiej w siedzibie uczelnianej biblioteki oraz w Galerii „Kierat” w Szczecinie.

Od wielu lat Habilitant pracuje cyklami i ten wspomniany wyżej, to piąty w Jego dorobku. Jest kilka wyróżników prac tworzących ów zestaw. Jednym z nich jest pole tychże – często kwadrat (80x80 cm) lub wielokrotność kwadratu (40x80 cm, 20x80 cm, 60x20 cm).

Wielu artystów sięga po ten format z racji na fakt, iż jest figurą idealną (prof. Jacek Dyrzyński) czy figurą najbardziej neutralną (Josef Albers, twórca słynnego cyklu „Hołd dla kwadratu”).

W kontekście ostatnich prac Roberta Jundo właściwe wydaje się odwołanie do słów Hansa Biedermanna, który w „Słowniku symboli” obok wielu symbolicznych odniesień dla kwadratu wskazuje takie: *podobnie jak w przypadku krzyża, również w kwadracie przejawia się pragnienie uporządkowania chaotycznego obrazu świata.*

Artysta w swoich grafikach opisuje świat widziany z pędzącego motocyklu, przez zakurzone lub zapocone okulary; w którym zaciera się konkret a eksponuje żywioł plam i linii; który rozlewa się i rozchlapuje na boki (*Zaczyna się od rysunku, śladu ołówka, kredki, gestu pędzlem. I tak jak w sztuce informelu, początek jest bardzo energetyczny, nie poddany żadnym z góry przyjętym regulom. (...) Działając tak na czystą biel papieru, czuję dowolność i indywidualizm tworzenia. (...)* – pisze w autokomentarzu).

Ale nie jest to świat bez wartości: *Anioły i demony, dobro i zło, uległość i bunt, góra i dół, prawo i lewo. Nie da się jednoznacznie i bez obaw stanąć po jednej stronie, a jednak... podejmujemy decyzje, opowiadamy się za czymś.*

Przychodzi moment, kiedy trzeba się zatrzymać, zastanowić...

Okiełznać żywioł, by nie utonąć czy spalić się.

Zatrzymanie chwili, zatrzymanie czasu jest bardzo ważne w moich grafikach. (...) mając tak bogaty wachlarz rysunków, mogę wszystko zeskanować i przenieść do

świata wirtualnego – to kolejny cytat ze wspomnianego po wielokroć tekstu. Na ekspresji ręki się nie kończy. Zaczyna się żmudny proces konstruowania, budowania z kawałków, strzępów rzeczywistości – taką ona dzisiaj nam się jawi. Układanie świata na nowo to trudny proces, rozpisany na wiele etapów. Wspominałem o tym, odnosząc się do tekstu autoreferatu.

Grafiki Roberta Jundo składają się z kilku warstw, które można czytać niczym przekroje geologiczne. Analizując je natrafimy w najgłębszych warstwach na żywioł plam i linii budowanych czernią, w płytszych na dyscyplinę rysunków technicznych a jeszcze bliżej powierzchni na obecność czystego, płaskiego koloru. Jest jeszcze siatka rastra. Nie pełni ona „funkcji użytkowej”. Jest ukłonem Artysty w stronę tradycji – nawiązuje do klasycznych technik poligraficznych, w których jednotonalny obraz złożony z punktów różnej wielkości daje wrażenie istnienia półtonów. Rastry użyte w grafikach Roberta Jundo mają rodowód analogowy – są pochodną wykorzystania metalowych i plastikowych siatek, poprzez które „filtrowany” jest kolor, nakładany szpachlą czy pędzlem.

Wspominałem już o tytułach grafik. Sięgając po imiona aniołów Habilitant odwołuje się do ikonografii subkultur (nie tylko motocyklowych), w których ta figura często się pojawia (miałem okazję to obserwować przyglądając się tatuażom więźniów podczas realizacji projektów „wolnościowych” w licznych zakładach karnych). Wynika to z *natury* aniołów, posłańców bożych, przemieszczających się pomiędzy sferami sacrum i profanum. Nie bez znaczenia jest też strona wizualna owych bytów – aniołowie z parą skrzydeł, z atrakcyjnymi, nieokreślonej płci twarzami, są nad wyraz fotogeniczne. Swoisty „hermafrodytyzm” aniołów jest pociągający zarówno dla mężczyzn jak i kobiet. *Każdy na swój sposób wizualizuje uosobienie anioła, a przede wszystkim Anioła Stróża. Wiele wyobrażeń jest podyktowanych potrzebom przywiązania i poczucia bezpieczeństwa, ale też w przypadku szeroko pojętej kultury masowej, są to wersje aniołów mających efektownie prezentować się czy to w filmach, czy grach lub innych nośnikach kultury.* (wikipedia)

Robert Jundo buduje własną ikonografię odwołując się nie tyle do wyglądu, co do cech charakteru i aktywności tych boskich i diabelskich stworzeń (kultura zna szeroki wachlarz aniołów upadłych). Jego grafiki wizualizują różne formy aktywności i emocjonalności anielskiej, a tak naprawdę, ludzkiej – od wyciszenia po agresję (wojnę), od współczucia do zniszczenia, od samotności do nadziei, od siły twórczej po śmierć. Stąd na Jego grafikach pojawiają się formy agresywne, komponowane na rytmach diagonalnych oraz statyczne, oparte na strukturze kompozycyjnej pionów i poziomów.

Zamknięcie jednorodną rodziną tytułów tak złożonego zbioru prac, niewątpliwie sprzyja również semantycznemu ujednoczeniu całości.

(Już po napisaniu recenzji, dowiedziałem się, że tytuły Artysta dostosowuje do formy stworzonej grafiki, a nie odwrotnie – grafika „ilustruje” temat).

Dynamika prac składających się na opisywany cykl, ma ścisły związek z podstawowym ich kontekstem – motywem podróży, przemieszczania się. Ruch, to tak naprawdę główny ich temat. Myśląc o ruchu, myślimy też o czasie. To one – ruch i czas, są treścią tych prac. *Przeszłość i przyszłość splatają się ze sobą i mają dla mnie, tu i teraz, tożsame znaczenie – życie każdego dnia skłania mnie do refleksji zarówno nad tym, co było, jak i nad tym, co będzie. Żyję ze świadomością nieuchronności przemijania czasu* – kolejne zdania z autoreferatu.

Ocena osiągnięć dydaktycznych.

W powściągliwych opisach programów pracowni, w których Habilitant pracuje, jako współprowadzący czy samodzielnie prowadzący zajęcia, znajdujemy rzeczy oczywiste: *Zajęcia w pracowni mają przygotować studenta do przyszłej, samodzielnej pracy twórczej (...)* *Wszystkie prace wykonane w Pracowni obligatoryjnie muszą być poprzedzone szkicami koncepcyjnymi, rysunkami odręcznymi lub rysunkiem elektronicznym (...)* To podstawy. Dużo więcej dowiaduję się, oglądając reprodukcje prac studentów zamieszczone w dokumentacji przewodowej.

Co z tego oglądu wynika?

Różnorodność – studenci podejmują bardzo wiele wątków tematycznych. Wielokrotnie w ich pracach pojawia się ludzka postać, portret (być może autoportret). Sięgają po szerokie spektrum narzędzi. Często praktyką wydaje się łączenie „żywego” śladu ręki używającej analogowego narzędzia, ze śladem pochodnym użycia programu komputerowego. Innym kontrastem, jest sięganie po miękką plamę zderzaną z językiem geometrii. Obraz fotograficzny konfrontowany jest z obrazem „odręcznym”. Powściągliwość kolorystyczna jednych prac spotyka się z orgią kolorystycznych innych. Nadto, prace te cechuje poprawność kompozycyjna – istotnie, czujemy, iż kompozycje te zostały „wypracowane” w toku działań przygotowawczych, rozmów poprzedzających działanie „na czysto”.

Również to, że w pracowniach jest wyjątkowy porządek, na ścianach wiszą dobrze oprawione i powieszane prace (zapewne studentów). Piszę o tym, bo to ważna część procesu dydaktycznego – środowisko, w którym się tworzy. Dobre warunki pracy sprzyjają koncentracji, nie zaśmiecają pola widzenia i umysłu.

Po obejrzeniu wspomnianych reprodukcji i dokumentacji z zajęć, po rozmowie jaką miałem przyjemność odbyć z Habilitantem, nasuwa się wniosek: dr Robert Jundo jest dobrze przygotowany do pracy dydaktycznej, którą wykonuje z pasją, wciąż widząc konieczność samokształcenia.

Konkluzja.

Analizując twórczość dra Roberta Jundo, uważam, że nosi cechy oryginalnej wypowiedzi i stanowi wkład w dyscyplinę, którą artysta się zajmuje.

Obserwując jego aktywność zarówno pedagogiczną jak i na rzecz promowania sztuki, widzę z jaką determinacją i jaką wiarą to czyni. Budzi to mój szacunek, ale także tych, z którymi artysta współpracuje. Jest w tej postawie przywiązanie do sztuki, ogromna jej potrzeba; jest ona dla niego wyzwaniem, szansą i „pomysłem na siebie”. Habilitant widzi sens prowadzenia innych ku sztuce i umie to robić, ze spokojem, konsekwentnie.

*Niniejszym stwierdzam, że osiągnięcia artystyczne, twórcze i dydaktyczne dra **Roberta Jundo** w pełni spełniają wymagania art. 16 Ustawy z dnia 14.03.2003 roku (z późniejszymi zmianami) o stopniach naukowych i tytułach oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki.*

W związku z powyższym uważam, że wniosek zainteresowanego, skierowany do Rady Doskonałości Naukowej, o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki, jest uzasadniony i w pełni go popieram.